

EDMUND FRYCKOWSKI

WSP w Bydgoszczy

**ZIEMIA JEST NAM DANA TYLKO W JEDNYM EGZEMPLARZU.  
Z FILOZOFICZNYCH ROZWAŻAŃ NAD ROZWOJEM TECHNIKI I OCHRONĄ  
ŚRODOWISKA PRZYRODNICZEGO**

„Bądźcie płodni i rozmnażajcie się,  
abyście zaludnili ziemię i uczynili ją  
sobie poddaną” (Rdz 1,28).

Jak stwierdza (w recenzji niniejszego artykułu) Sławomir Wilk, myśl dotycząca ochrony środowiska naturalnego nurtowała ludzkość od dawna. W Polsce już Bolesław Chrobry wydawał zarządzenia ograniczające polowania. W drugiej Rzeczypospolitej kary za zanieczyszczanie np. wód były bardzo wysokie i skuteczne. W PRL decyzje o inwestycjach dewastujących środowisko podejmowali politycy i w związku z tym argumenty polityczne (i to nieraz bardzo wąsko pojmowane) brały górę nad ochroną środowiska. A inżynierów – jak informuje S. Wilk – którzy chcieli się tym decyzjom sprzeciwić, usuwano ze stanowisk. Można powiedzieć, że to jeden ze skutków realizacji zasady prymatu polityki nad ekonomiką w krajach realnego socjalizmu.

Szczególnie trudna jest sytuacja ekologiczna w naszym kraju. Znaleźliśmy się na ostatnim miejscu w Europie pod tym względem. Trzeba jednak powiedzieć, że w ostatnich latach, w warunkach kryzysu, podjęliśmy olbrzymi wysiłek w celu nie tylko zahamowania procesów dewastacyjnych środowiska, ale również odwrócenia niekorzystnych procesów.

Ogólnie biorąc, stosunek człowieka do przyrody kształtował się jako stosunek panowania człowieka nad przyrodą, prowadzący w konsekwencji do bezwzględnej eksploatacji i niszczenia przyrody. Stosunek człowieka do przyrody był stosunkiem walki człowieka z przyrodą, stosunkiem podboju przyrody przez człowieka. Coraz bardziej brutalny podbój przyrody miał być miernikiem postępu naukowo-technicznego społeczeństwa.

Powoli przychodziło opamiętanie. Coraz częściej ukazywały się protesty przeciwko zagrożeniu środowiska i destruktywnemu wpływowi techniki na psychiczną sferę życia człowieka. Alarm ogłosił 26 maja 1969 r. Sekretarz Generalny ONZ, U'Thant. W dramatycznym raporcie pt. *Człowiek i jego środowisko* mówił: „W toku dyskusji na dwudziestej trzeciej sesji Zgromadzenia ogólnego ONZ podkreślono, że po raz pierwszy w historii ludzkości pojawił się kryzys o zasięgu ogólnosiwiatowym, obejmujący zarówno kraje rozwinięte, jak i rozwijające się – kryzys dotyczący stosunku człowieka do środowiska. Oznaki zapowiadające ten kryzys widoczne były już od dawna: eksplozja demograficzna, niedostateczna integracja niezmiernie rozwiniętej techniki z wymogami środowisk, wyniszczenie ziem uprawnych, bezplanowy rozwój stref miejskich, zmniejszenie się wolnych terenów i coraz większe niebezpieczeństwo wyginięcia wielu form życia zwierzęcego i roślinnego. Nie ulega wątpliwości, że jeśli proces ten będzie kontynuowany, przyszłe życie na Ziemi

może zostać zagrożone. Jest więc sprawą palącą rozpatrzenie problemów zagrożenia środowiska umożliwiającego człowiekowi realizowanie jego najwyższych aspiracji oraz podjęcie koniecznych kroków dla zapobieżenia temu niebezpieczeństwu<sup>1</sup>.

Od tej pory coraz liczniejsze publikacje naukowe i publicystyczne przynoszą alarmujące dane o zanieczyszczeniu środowiska naturalnego. Okazuje się np., że corocznie wydobywa się ponad 100 miliardów ton różnych kopalin i wytapia z tego ok. 800 milionów ton metali, wytwarza ponad 60 milionów ton nawozów sztucznych i ponad 60 milionów nie znanych przyrodzie wyrobów syntetycznych. Do atmosfery świata wrzuca się corocznie ponad 20 miliardów ton dwutlenku węgla i 700 milionów ton innych gazów, par i pyłów (w tym znajduje się 150 milionów ton dwutlenku siarki, który opada na ziemię w postaci kwasów siarkowych). Do zbiorników wodnych zrzuca się corocznie ponad 500 miliardów m<sup>3</sup> ścieków komunalnych i przemysłowych. Jeżeli dodać do tego spływ i zwiewanie mas ziemnych z powodu erozji wywołanej działalnością człowieka, to spływ z lądu wynosi 50,6 miliarda ton materii w postaci twardej, płynnej i gazowej. Są to ogromne liczby i trudno sobie je wyobrazić, ale dla porównania warto podać, że w Polsce rocznie wydobywamy ok. 700 milionów ton surowców skalnych, zrzucamy do wód ok. 12 miliardów m<sup>3</sup> ścieków.

W ostatnim czasie coraz częściej mówi się o dziurze ozonowej, powodującej efekt cieplarniany. Obserwujemy zresztą od lat ocieplanie się klimatu. W ostatnim roku nie było w ogóle zimy. Czyżby miał nas czekać los Wenus? 7 marca 1989 r. zakończyła się w Londynie międzynarodowa konferencja na temat ochrony warstwy ozonowej. Państwa wysoko uprzemysłowione przyjęły zobowiązanie do wprowadzenia zakazu produkcji i stosowania freonów, niszczących strefę ozonową wokół kuli ziemskiej.

Jesteśmy więc świadkami systematycznego zanieczyszczania środowiska naturalnego człowieka. Zjawisko swoistego zanieczyszczania ma miejsce również w Kosmosie. W październiku 1985 r. prasa donosiła, że 4775 przedmiotów wyprodukowanych na Ziemi krąży wokół niej. Są to zepsute satelity, człony raket, ale również rękawice astronauty, kamera fotograficzna, śrubokręt. Praktycznie każda wyprawa w Kosmos zostawia tam coś po sobie. Przedmioty znajdujące się na wysokości mniejszej niż 400 km zostaną z czasem wciągnięte w atmosferę ziemską i ulegną spaleni. Inne będą orbitować przez setki, a nawet tysiące lat.

Mówi się coraz częściej o fundamentalnym dla każdego człowieka prawie do czystej wody, powietrza i gleby. Rozlegają się apele o ratunek dla przyrody, która nie może zginąć. Środki masowego przekazu podają wstrząsające opisy mordowania małych fok w Kanadzie, zabijania delfinów w Japonii, nosorożców w Afryce i słoni w Malezji. W końcu sierpnia 1984 r. prasa doniosła za czasopismem naukowym *Science Digest*, że zdaniem naukowców amerykańskich na naszej planecie, której wiek oceniają na 3 miliardy lat, do tej pory znikło bez śladu ok. 480 milionów gatunków fauny i flory.

W naszych czasach niszczenie przyrody przybrało zastraszające wprost rozmiary. „Współczesny człowiek – ostrzega Jean Dorst – roztrwania z lekkim sercem bogactwa mineralne – zasoby, które nie dają się odnowić, ryzykując zagładę naszej cywilizacji. Marnotrawi się z podziwu godną rozrzutnością nieodnawialne zasoby żywej przyrody, co może pociągnąć za sobą eksterminację samego rodzaju ludzkiego, człowiek bowiem może się obejść bez wszystkiego z wyjątkiem pożywienia”<sup>2</sup>. Ernst von Weizsäcker pisze: „Nasza ekonomia zachowuje się tak, jakby eksploatacja bogactw naturalnych i korzystanie z innych zasobów było zyskiem. Tymczasem jest to zużywanie kapitału. Obecnie bezrobocie ma być zwalczane przez innowacje wzmagające konsumpcję. Nasuwa mi to na myśl

analogię z przemysłnymi lisami, którym zaczyna brakować zajęcy, wobec czego postanawiają one wykształcić u siebie jeszcze szybsze nogi, aby móc upolować nawet te najszybsze zające, jakie się jeszcze uchowały”<sup>3</sup>.

Przedstawione wyżej przykłady, mówiące o stanie naszej planety sprzyjają upowszechnianiu się skrajnie pesymistycznej wizji świata, której gnoseologicznym źródłem jest absolutyzacja negatywnych konsekwencji rewolucji naukowo-technicznej, a którą Józef Borgosz nazywa faustyczną wizją świata. Istota tej wizji polega na idei człowieka faustycznego, a mianowicie człowieka autokreatywnego, opanowanego żądzą poznania i wytwarzania, niepoahamowanego w zaspokajaniu swych potrzeb, a zarazem autodestruktywnego w jednej osobie, a więc człowieka niszczącego siebie i swoje naturalne środowisko za pośrednictwem wytworów własnego umysłu i własnych rąk<sup>4</sup>. Jakkolwiek jest to wizja ekstremalna, to przecież trudno być w tej sprawie optymistą. A. Toffler w wydanej w 1977 r. pracy *Ekospazm* napisał: „Choroby naszego świata są naprawdę bardzo poważne. Nie miałyby one lekkiej śmierci, raczej bolesne konanie w ekospazmach”<sup>5</sup>.

Okazuje się więc, że u schyłku drugiego i na progu trzeciego tysiąclecia pojawił się przed całą ludzkością hamletowski problem „to be, or nor to be”? Znaleźliśmy się w sytuacji, jakiej nie było dotąd w dziejach homo sapiens. Istnienie gatunku ludzkiego jest bowiem zagrożone nie tylko przez wojnę, ale także przez antropodestrukcyjne skutki rozwoju techniki. Naturalne środowisko człowieka jest nie tylko zagrożone, ale ulega zniszczeniu, które w wielu dziedzinach jest nieodwracalne. Można by powiedzieć żartobliwie (choć naprawdę nie czas tu na żarty), że Ziemia ledwie zipie. A przecież Ziemia jest nam dana tylko w jednym egzemplarzu. Jest tylko jedna.

Słyszy się nieraz głosy, że gdy zasoby Ziemi ulegną zupełnemu wyczerpaniu, a warunki życia na niej staną się dla ludzi nie do zniesienia, będą mogli oni szukać ratunku we Wszechświecie. Otóż jest taki piękny mit o Anteuszu, którego nie można było zwyciężyć, dopóki stąpał po matce Ziemi. Mit ten nabiera dzisiaj nowych walorów aktualności. „Przyroda – mówi J.D. Łąptiew – przez miliony lat tworzyła człowieka, przywiązując do siebie każdą jego komórkę; tysiącami więzi łączyła go z warunkami ziemskimi. Specyfika tych warunków albo ich zmiany sprawiały, że człowiek bądź ustępował, bądź też od nowa przystosowywał się do nich nawet za cenę zahamowania postępu kulturowego, a czasami nawet kosztem rozwoju demograficznego. Adaptacja wymagała tysiącleci”<sup>6</sup>. Nie można więc zerwać pępowiny łączącej człowieka z biosferą Ziemi. „Dlatego nawet w najdalsze podróże pozaziemskie człowiek powiezie ze sobą swoją ojczyzną biosferę – środowisko swego istnienia. I zawsze środowisko to odgradzać go będzie od innych światów. Wydaje się, że nasza Ziemia zostanie na zawsze z nami, towarzysząc człowiekowi w przedsięwziętych przez niego międzygwiazdnych wyprawach”<sup>7</sup>.

Josif S. Szkłowski pisze: „Doprawdy jednak żywy człowiek w Kosmosie – to jednak mimo wszystko nonsens, chociaż niedawnymi laty świat był świadkiem bezprzykładnych wyczynów poszczególnych kosmonautów radzieckich i amerykańskich. Za pomocą niewiarygodnych wysiłków armii uczonych, inżynierów i robotników stworzono dla nich sztuczną biosferę, zabezpieczającą działalność życiową pionierów Kosmosu. ... Człowiek jako gatunek biologiczny przy wszystkich jego zdolnościach adaptacyjnych nie jest przystosowany do życia i pracy w Kosmosie i w ogóle w środowiskach obcych ekologicznie”<sup>8</sup>. Szwedzki artysta Karl Birger Blomdahl w swej nowoczesnej operze pt. *Aniara* przedstawia ludzi, którzy uciekają na pokładzie statku kosmicznego z macierzystej, trawionej radioaktywnością planety. Są początkowo zadowoleni z podróży, lecz gdy po jakimś czasie dochodzi ich wieść, że opuszczona przez nich Ziemia została całkowicie zniszczona –

wpadają w obłądną rozpacz i giną z żalu za utraconą ojczystą planetą, która – co zrozumieli po niewczasie – była jedynym rajem, jaki kiedykolwiek był im dostępny<sup>9</sup>. Żenia, jeden z bohaterów fantastyczno-naukowej opowieści Jurija Nikitina *Groźna planeta* znalazłszy się w sytuacji bez wyjścia, przedziera się do strzaskanego helikoptera, aby „w swojej ostatniej minucie mieć przed oczyma cząstkę dalekiej, ojczystej Ziemi”<sup>10</sup>.

Oddajmy jeszcze raz głos J.D. Łaptiewowi, autorowi *Planety rozsądku*: „Skoro bowiem gatunek ludzki istnieje na tej grzesznej planecie już setki tysięcy lat, skoro mógł rozwinąć się od pierwszej komórki białkowej do dzisiejszego stanu, to najwidoczniej warunki ziemskie w pełni temu sprzyjały. Dzisiaj sprzyjają mniej, ale nie przyroda temu winna – pogorszył je sam człowiek. I dzisiaj, kiedy stara się wzbogacić zieloną szatę Ziemi, oczyścić rzeki, morza, atmosferę, stara się on tylko przywrócić warunki, które kiedyś już istniały na naszej planecie, a które mu tak bardzo sprzyjały. Spełnia więc funkcje odtwórcy środowiska a nie przekształcającego, a w każdym razie słuszniej tak właśnie przedstawiać jego działalność w tym kontekście”<sup>11</sup>.

Stopniowo toruje sobie drogę przekonanie, że rozumne „panowanie” nad przyrodą nie oznacza walki z przyrodą, ale pogodzenie człowieka z przyrodą, zachowanie równowagi między człowiekiem a przyrodą, oznacza także „panowanie” nad przyrodą, które pozostaje w harmonii z prawami przyrody, dla którego „pokonanie” przyrody będzie oznaczać tylko poznanie jej praw dla dobra człowieka i samej przyrody.

Roman Andrzejewski uważa, że generalną przyczyną kryzysu ekologicznego na naszej planecie jest brak szacunku dla przyrody, przemożna chęć wyrwania się spod jej wpływów, butne przekonanie o olbrzymiej wartości osiągnięć naukowych fizyki i chemii, które stały się podstawą rozwoju techniki. Natomiast nauki biologiczne, nauki o funkcjonowaniu życia, pozostawały dotąd w cieniu. Jest to szczególnie widoczne w cywilizacji europejskiej. „Fakt braku szacunku dla żywej przyrody – mówi R. Andrzejewski – szczególnie wyraźnie widoczny w cywilizacji europejskiej, która w znacznej mierze opanowała inne obszary na Ziemi w ostatnich wiekach naszej ery, nie tylko spowodował spontaniczne niszczenie naturalnego środowiska, niedocenywanie koniecznych pozytywnych zależności przyroda – człowiek, ale także dominujący, agresywny stosunek wielu społeczeństw do przyrody. Powoduje to mały udział wiedzy i świadomości przyrodniczej w kulturze europejskiej lub mówiąc inaczej: niski poziom kultury przyrodniczej społeczeństw”<sup>12</sup>.

Roman Andrzejewski postuluje więc szeroką edukację przyrodniczą społeczeństwa, aby w konsekwencji podnieść świadomość i kulturę przyrodniczą społeczeństwa. Kultura przyrodnicza „wiąże się z nauczaniem, z szerokim uświadomieniem społecznym, które pozostawia w Polsce dużo do życzenia. Fakt, że ogromna większość inżynierów opuszczając nasze wyższe uczelnie techniczne posiada wiedzę o przyrodzie poniżej wymagań szkoły podstawowej (z braku zainteresowania zdążyli zapomnieć, czego ich nauczono w tej szkole) jest żenującym zjawiskiem dla szkolnictwa wyższego, dla naszej kultury, a także pesymistyczną perspektywą dla postępu innowacyjnego i wykonawczego w zakresie ochrony środowiska. Ciągłe nie jest w pełni realizowany w szkołach wyższych art. 11 ustawy <O ochronie i kształtowaniu środowiska> nakazujący objęcie tych zagadnień przez szkoły wszystkich stopni programami nauczania”<sup>13</sup>. (Miło mi w tym miejscu odnotować fakt, iż w WSP w Bydgoszczy na kierunku wychowania technicznego obligatoryjny jest przedmiot nauczania: Problemy współczesnej techniki i ochrony środowiska).

Niezwykle aktywną działalność na rzecz ochrony przyrody prowadził i prowadzi Papież – Polak, Jan Paweł II. W swojej encyklice *Redemptor hominis* z 1979 r. pisze: „Zdaje się, że jesteśmy coraz bardziej świadomi, iż eksploatacja ziemi, planety na której żyjemy,

domaga się jakiegoś racjonalnego i uczciwego planowania. Równocześnie eksploatacja ta dla celów nie tylko przemysłowych, ale także militarnych, nie kontrolowany wszechstronnym i autentycznie humanistycznym planem rozwój techniki, niesie z sobą często zagrożenie naturalnego środowiska człowieka, alienuje go w stosunku do przyrody, odrywa od niej. Człowiek zdaje się często nie dostrzegać innych znaczeń swego naturalnego środowiska, jak tylko te, które służą celom doraźniejszego użycia i zużycia. Tymczasem Stwórca chciał, aby człowiek obcował z przyrodą jako jej rozumny i szlachetny „pan” i „stróż”, a nie jako bezwzględny „eksploatator” (RH, 15)<sup>14</sup>.

Interpretując teksty biblijne w przemówieniu do rolników w Legazpi 21 II 1981 r. Jan Paweł II stwierdził, że „jest wolą Stwórcy, by związek człowieka z naturą był związkiem mądrego i szlachetnego gospodarza i opiekuna, a nie nierozważnego eksploatatora. Takie właśnie znaczenie mają słowa „panować”, „uprawiać” ziemię. Zasada ta dyktuje linię działania obowiązującą tych wszystkich, którzy odpowiedzialni są za ziemię i nią zainteresowani – osobom sprawującym władzę publiczną, technikom, przedsiębiorcom i pracownikom”<sup>15</sup>.

Jan Paweł II, posługując się kategorią alienacji, wskazuje na antropodestruktywne skutki obecnego stosunku człowieka do przyrody, apelując o szersze i głębsze spojrzenie na przyrodę, której częścią jesteśmy. Papież zwraca też uwagę, że nie można traktować przyrody wyłącznie jako przedmiotu „doraźnego użycia i zużycia”. Rozwija tę myśl w słowach skierowanych do filipińskich rolników: Korzystajcie rozumnie z dóbr natury, sprawcie, aby ich przybywało dla dobra człowieka dnia dzisiejszego i przyszłości. W używaniu tego dobra Bożego, jakim jest ziemia, trzeba pamiętać o przyszłych pokoleniach; nie można – choćby za cenę wyrzeczeń dopuścić, by warunki życia tych, którzy przyjdą po nas były gorsze lub, tym bardziej, stały się nieznośne. Tego wymaga również sprawiedliwość człowieczeństwa<sup>16</sup>.

W encyklice *Redemptor hominis* Jan Paweł II wskazuje też na rządzące w „światowej ekonomii” pewne „struktury i mechanizmy związane ze sferą finansów, pieniądza, produkcji i wymiany”, które „utrzymując człowieka w wytworzonych przez siebie napięciach, trwoniąc w przyspieszonym tempie materialne i energetyczne zasoby, narażając naturalne środowisko geofizyczne [...] pozwalają tym samym na stałe powiększenie się obszarów nędzy i związanej z nią rozpacz, frustracji i rozgoryczenia” (RH, 16)<sup>17</sup>.

W tym miejscu należy zauważyć, że problematyka ekologiczna została doceniona przez Jana Pawła II już daleko wcześniej. Zwołany w 1972 r. przez ówczesnego arcybiskupa Karola Wojtyłę Synod Archidiecezji Krakowskiej wydał w 1979 r. w formie aneksu dokument *O odpowiedzialności chrześcijan za budowę i odnowienie świata*. Problem ekologiczny, zajmujący znaczące miejsce w *Redemptor hominis* można więc uznać za kontynuację i uogólnienie idei „krakowskiej”. Papież jest w tej sprawie konsekwentny. I tak – niezależnie od wielu wypowiedzi okazjonalnych – akceptując wniosek prof. Carlo Sayini, zgłoszony w trakcie IV Międzynarodowego Symposium Ekologicznego (1977), ustanowił bullą *Inter – Sanctos* (1979) św. Franciszka z Asyżu patronem tych, którzy zajmują się problemami ekologii.

W orędziu Papieża Jana Pawła II na XXIII Światowy Dzień Pokoju 1 stycznia 1990 r. kryzys ekologiczny we współczesnym świecie przedstawiony jest jako problem moralny: „Pewne elementy aktualnego kryzysu ekologicznego świadczą o tym, iż jest on problemem moralnym. Należy wśród nich wymienić przede wszystkim bezkrytyczne zastosowanie w praktyce zdobyczy naukowych i technologicznych. W ostatnich czasach dokonano wielu odkryć, które przyniosły niewątpliwie korzyści ludzkości, będąc dowodem szlachetności powołania

człowieka do odpowiedzialnego udziału w stwórczym działaniu Boga w świecie. Tym niemniej stwierdzono również, że zastosowanie pewnych odkryć w przemyśle i rolnictwie na dłuższą metę przynosi skutki negatywne. Wniosek stąd, że nie można podejmować żadnego działania w jednej dziedzinie ekosystemu bez uwzględnienia jego wpływu na inne dziedziny i ogólnie na jakość życia przyszłych pokoleń<sup>18</sup>.

Dla kształtowania świadomości ekologicznej konieczne jest silne poparcie opinii społecznej, poparcie wszystkich ludzi dobrej woli, w naszym kraju i na całym świecie, zarówno tych, których postawy wobec przyrody inspirowane są słowami z Księgi Rodzaju: „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną”, jak i tych, dla których inspiracją są słowa Karola Marksa: „Człowiek żyje przyrodą, znaczy to: przyroda jest jego ciałem, z którym musi pozostawać w nieustannym procesie, by nie umrzeć”.

W całokształcie szeroko pojętej edukacji przyrodniczej chodzi o to, aby w świadomości każdego mieszkańca naszej planety problem ochrony zagrożonej przyrody został uznany za problem, który może być rozwiązany tylko w skali globalnej.

Problem ochrony środowiska przyrodniczego wiąże się ściśle z problemem pokoju. Te dwa wielkie zagrożenia stanowią w gruncie rzeczy jeden wielki problem, jaki stanął przed ludzkością. Aby działanie na rzecz ochrony przyrody było skuteczne, aby mogło nastąpić pełne pojednanie człowieka z przyrodą, na całym świecie panować musi spokój, cała ludzkość musi się zjednoczyć i stworzyć nowy międzynarodowy ład ekonomiczny, społeczny, polityczny, intelektualny i moralny. Homo sapiens musi zacząć myśleć kategoriami całej ludzkości i naszej planety. Ostatnio jednak, w 1991 roku, w wyniku nowocześniejszej wojny w Zatoce Perskiej środowisko naturalne poniosło olbrzymie, niektóre zupełnie nieodwracalne straty. Oglądaliśmy w Telewizji konające ptaki skute lepłą mazią ropy naftowej...

Piękny starożytny mit o Anteuszu, który był niewyciężony, dopóki stąpał po matce Ziemi, nabiera w naszych czasach nowego wymiaru. Dotychczas symbolizował on umiłowanie ziemi ojczystej i mówił, że Anteusz nie może żyć bez swojej ojczyzny. Dziś oznacza on również, że człowiek nie może żyć bez przyrody, że „Anteusz – jak mówi J.D. Łaptiew – nie może żyć w oderwaniu od Ziemi”<sup>19</sup>, od swej Planety – Matki.

#### PRZYPISY

<sup>1</sup>Cyt. wg Michajłowa: Przedmowa do wydania polskiego, W: J. Dorst: Zanim zginie przyroda, z francuskiego tłumaczyła Z. Sikora. Warszawa 1971 s. 5

<sup>2</sup>J. Dorst: Przedmowa, W: J. Dorst, Zanim zginie przyroda, op.cit. s. 15

<sup>3</sup>Ernst von Weizsäcker: Kryzys wzrostu zachodniego społeczeństwa przemysłowego, Znak 1979 nr 12 (306) s. 1313

<sup>4</sup>J. Borgosz: Rewolucja naukowo-techniczna i jej ekstremalne interpretacje: faustyczna i ludyczna wizja świata, Studia Filozoficzne 1978 nr 4 s. 37–38

<sup>5</sup>A. Toffler: Ekospazm, przełożyła E. Szymańska, wstępem poprzedził W. Osiatyński. Warszawa 1977 s. 21

<sup>6</sup>J.D. Łaptiew, Planeta rozsądku. Katowice 1979 s. 146

<sup>7</sup>Ibidem, s. 109, 112

- <sup>8</sup>J. Szklowski: Problem cywilizacji pozaziemskich i jego aspekty filozoficzne, *Człowiek i Światopogląd* 1974 nr 2 (103) s. 135. (Przedruk z *Woprosów Filozofii* 1973 nr 2)
- <sup>9</sup>A. Leńkowa: *Oskalpowana Ziemia*, wyd. 3. Warszawa 1971 s. 345–346
- <sup>10</sup>Groźna planeta. Opowiadania fantastyczno-naukowe, wybór i tłumaczenie T. Gosk. Warszawa 1980 s. 17
- <sup>11</sup>J.D. Łaptiew, op.cit. s. 152
- <sup>12</sup>R. Andrzejewski: Potrzeba wiedzy, W: *Zagrożenia ekologiczne*, pod red. P. Wójcika. Warszawa 1985 s. 285–286, 286–287
- <sup>13</sup>Ibidem, s. 302
- <sup>14</sup>Encyklika *Redemptor hominis* Ojca świętego Jana Pawła II, W: *Jan XXIII, Paweł VI, Jan Jan Paweł II: Encykliki*. Warszawa 1981 s. 235–236
- <sup>15</sup>Cyt. wg J. Orzelskiego: *Współistnieć czy niszczyć? Wiara i Odpowiedzialność* 1986 nr 3 (3) s. 76
- <sup>16</sup>Ibidem, s. 77
- <sup>17</sup>Encyklika *Redemptor hominis* ..., op.cit. s. 238–239
- <sup>18</sup>Pokój z Bogiem Stwórcą. Pokój z całym stworzeniem. Fragmenty orędzia Papieża Jana Pawła II na XXIII Światowy Dzień Pokoju 1 stycznia 1990 roku, *Solidarność. Tygodnik Rolników* 1990 nr 1 s. 2
- <sup>19</sup>J.D. Łaptiew, op.cit. s. 113

# DIE ERDE IST UNS NUR IN EINEM EXEMPLAR GEGEBEN WORDEN. AUS DEN PHILOSOPHISCHEN ÜBERLEGUNGEN ÜBER DIE ENTWICKLUNG DER TECHNIK UND DEN UMWELTSCHUTZ

## Zusammenfassung

Der Autor des Artikels stellt eine Reihe von gründlichen, philosophischen Problemen dar, die mit der Entwicklung der Technik und dem Umweltschutz verbunden sind. Das bisherige Verhältnis des Menschen zur Natur war ein Kampfverhältnis des Menschen mit der Natur, Natureroberung von dem Menschen, was zur rücksichtslosen Exploitation Naturvernichtung führte. Immer mehr brutale Natureroberung hat den Masstab des wissenschaftlich – technischen Forts – chrittes der Gesellschaft bestimmt. Die Technik wurde zur Naturvernichtung ausgenutzt. Der Autor verhält sich skeptisch gegenüber der Verlassunsmöglichkeit der Erdkugel durch die Menschheit, wenn ihre Vorräte völlig verbraucht werden, und die Rettungssuche im Uniyersum. Wir sind auf die Erde „angewiesen“. Sie ist nur die einzige...